LOT na NARTACH

Dziesiąte Zimowe Igrzyska Olimpijskie na półmetku.

2500 dziennikarzy z prasy, radia i telewizji każdego dnia informuje cały świat o zmaganiach 2.300 sportowców.

Każdy więc czytelnik „Świata Młodych" zna wyniki wcześniej, aniżeli mogłaby je podać wasza gazeta. Dlatego dziś przeczytajcie na str. 3 opowieść o jednej z najpiękniejszych konkurencji zimowych — o ludziach odważnych, którzy pozazdrościli ptakom, o skoczkach narciarskich.

Za parę dni oglądać ich będziecie na ekranach telewizorów, słuchać o ich lotach ze sprawozdań radiowych. Jak powiedzie się naszym?... Czy Przybyła, Kocjan, Kardaś i Witke wrócą jako triumfatorzy, czy też będą musieli przyznać wyższość innym — nikt nie postawi im zarzutu, że źle się przygotowywali, że zabrakło im woli walki, odwagi... My trzymać będziemy za nich kciuki i gorąco życzyć jak najpiękniejszych i jak najdłuższych skoków.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 13 (1691) Warszawa, wtorek 13 lutego 1968 r. Cena 50 gr

DRAMAT KRÓLA PTAKÓW

W powiecie radzyńskim na polach wsi Augustów znaleziony został niezwykły okaz orła przedniego. Ten rzadko spotykany, wspaniały ptak miał złamaną nogę i był kompletnie wycieńczony głodem. Zapuścił się on na Lubelszczyznę z dalekich stron, skąd — trudno dokładnie określić. Dręczony głodem zaatakował przypuszczalnie jakiegoś większego ssaka, który ratował się ucieczką. Podczas szalonej jazdy na grzbiecie napadniętego mógł zaczepić o gałąź, złamać nogę i upaść na ziemię. Znaleziono go, gdy dogorywał już z głodu.

Chorym ptakiem zaopiekował się pan Antoni Makosz z Ligi Ochrony Przyrody w Radzyniu. Przywiózł go do Lublina i oddał do Kliniki Weterynaryjnej, gdzie stwierdzono u orła zakażenie i gangrenę. Chorej nogi ptaka nie udało się już uratować — ze względu na postępującą gangrenę należało ją odjąć. Po wyleczeniu ptak zostanie przekazany do warszawskiego ogrodu zoologicznego.

Pierwsza ryba i pierwszy kwiat podbiału

PIERWSZY DZIEŃ LUTEGO był dniem słonecznym, ciepłym. Wziąłem sprzęt rybacki i poszedłem na ryby. Zarzuciłem wędkę i odszedłem od brzegu. Oparłem się o pień i obserwowałem spławik. Po jakichś 20 minutach zauważyłem, że coś nim szarpnęło. Spławik zanurzył się. Przyciągnąłem go. Wyholowałem pierwszego w tym roku klenia.

Założyłem świeżą przynętę i znów zarzuciłem. Odszedłem i tuż pod stopami w trawie ujrzałem kwiat podbiału. Jest to pierwszy kwiat, jaki zerwałem w lutym. Przysyłam go redakcji na pamiątkę. (bs)

B. Stankiewicz, Kraków

ORZEŁ przedni zamieszkuje przede wszystkim Europę, Azję zachodnią oraz równiny Syberii. W Polsce gniazdził się jeszcze w końcu ubiegłego stulecia w Tatrach i Karpatach. Obecnie nie ma nie tylko w górskich obszarach, lecz w ogóle w całej Polsce ani jednego lęgowiska tego królewskiego ptaka. Na losach orła przedniego zaciążył człowiek, który jeszcze do niedawna wyznawał zasadę tępienia jako szkodnika każdego ptaka odznaczającego się zakrzywionym dziobem i ostrymi szponami.

Rozpiętość skrzydeł orła przedniego wynosi około 2 m. Barwa ptaka jest od góry czarno-brunatna, na spodzie wyraźnie jaśniejsza, lotki i ogon czarne, dziób — przy nasadzie rogowoszary, nogi żółte, a oko brunatne.

Foto CAF

● **Do wszystkich harcerek i harcerzy z drużyn noszących imię gen. Karola Świerczewskiego!**

● **Do wszystkich harcerek i harcerzy noszących imiona bohaterów walk o wolność ludu hiszpańskiego!**

PONAD 2 500 DRUŻYN HARCERSKICH w całej Polsce nosi imię Gen. Karola Świerczewskiego i innych bojowników, którzy przed 31 laty pospieszyli walczyć w obronie Republiki Hiszpańskiej.

W trzydziestą pierwszą rocznicę walk w Hiszpanii, w dwudziestą pierwszą rocznicę śmierci Gen. Karola Świerczewskiego, Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego, wzorem roku ubiegłego, zwraca się z apelem o zdobywanie zaszczytnego prawa do noszenia czarnych beretów Międzynarodowych Brygad w Hiszpanii.

Aby zdobyć to zaszczytne prawo, drużyna winna:

1. **Udokumentować np. zapisem w kronice, przez przygotowanie programu artystycznego lub w inny sposób, że harcerki i harcerze przestudiowali historię życia Gen. Karola Świerczewskiego i walk w obronie Republiki Hiszpańskiej, że rozumieją i uważają za swoje idee, które przewodziły Jego życiu i walce.**

2. **Udowodnić, że pamięć o walkach w Hiszpanii, o Gen. Karolu Świerczewskim jest im bliska, co znajdzie swój wyraz np. w wiązaniu przyrzeczenia harcerskiego z rocznicami tych wydarzeń, w uroczystym obchodzie tych rocznic.**

3. **Wykazać się ogólnie dobrą pracą harcerską, a w szczególności, że harcerze zdobyli i zdobywają stopnie harcerskie zgodnie z obowiązującymi w ZHP regulaminami.**

Prawo ubiegania się o noszenie beretów Brygad Międzynarodowych mają drużyny im. Karola Świerczewskiego i Dąbrowszczaków. Prawo to nadawać będą komendy chorągwi na wniosek komend hufców w marcu każdego roku.

Czuwaj!

GŁÓWNA KWATERA ZHP

WIELKA podmorska WYPRAWA

PRZED kilku miesiącami wspominaliśmy w „Świecie Młodych" o niezwykłej wyprawie dra Jacques Piccarda. Otóż ten wielki szwajcarski uczony wraz z grupą swoich współpracowników zaplanował podmorską wyprawę w specjalnym batyskafie z prądem Golfstromu, który wypływa z Zatoki Meksykańskiej i szerokim — 800 kilometrowym strumieniem — płynie przez Atlantyk. Jego odgałęzienia ocieplają klimat Islandii, północno-zachodniej Europy i zachodniej Grenlandii. Dzisiaj mamy dla Was szereg dalszych informacji o tej wyprawie.

W tej chwili trwa ostateczny montaż podwodnego batyskafu, który otrzymał nazwę PX-15. Batyskaf ma kształt stalowego cygara. Jego wymiary są następujące: długość 14,60 m, szerokość 3,95 m. Poprzez 29 otworów uczeni będą obserwować życie podmorskiej fauny i flory. Cztery śruby napędowe o mocy 25 KM każda zapewnią batyskafowi szybkość 8 węzłów na godzinę, ale w czasie podróży zostaną wyłączone, a batyskaf będzie dryfował w wodach Golfstromu, na głębokości od 100 do 400 metrów.

Pierwsze próby z PX-15 zaplanowano w marcu, a w drugiej połowie maja batyskaf z sześcioma uczonymi na pokładzie zanurzy się w nurty Golfstromu, aby przebyć gigantyczną odległość wynoszącą prawie 3000 km. W czasie tej podróży batyskaf ani razu nie wypłynie na powierzchnię. Żywności i wody wystarczy uczonym na kilka miesięcy, a nowoczesne urządzenia wentylacyjne zapewnią ludziom świeże powietrze przez specjalnie wysuwane „chrapy". 70 silnych reflektorów umieszczonych na zewnątrz kadłuba pozwoli uczonym obserwować podwodne życie. Właśnie podczas tych obserwacji uczeni spodziewają się największych sensacji. Silniki będą wyłączone, a więc podwodny świat nie będzie przed batyskafem uciekał, wprost przeciwnie — batyskaf wzbudzi zaciekawienie wśród ryb.

Dr Jacques Piccard.

Dr Piccard zapytany przez dziennikarzy czy nie odczuwa strachu przed tą podwodną podróżą odpowiedział:

„Nie boimy się. Warunki pracy i obserwacji będziemy mieli prawie wzorowe. Każdy z nas sześciu otrzyma własną kabinę z niezbędnymi przyrządami naukowymi. W batyskafie znajdzie też pomieszczenie biblioteka i kuchnia. Zabieramy również magnetofon z taśmami nagranej muzyki. Nie powinno być więc nudno. Myślimy, że uda nam się nakręcić pod wodą długometrażowy film o naszym życiu i życiu podwodnego świata.

Z.P.

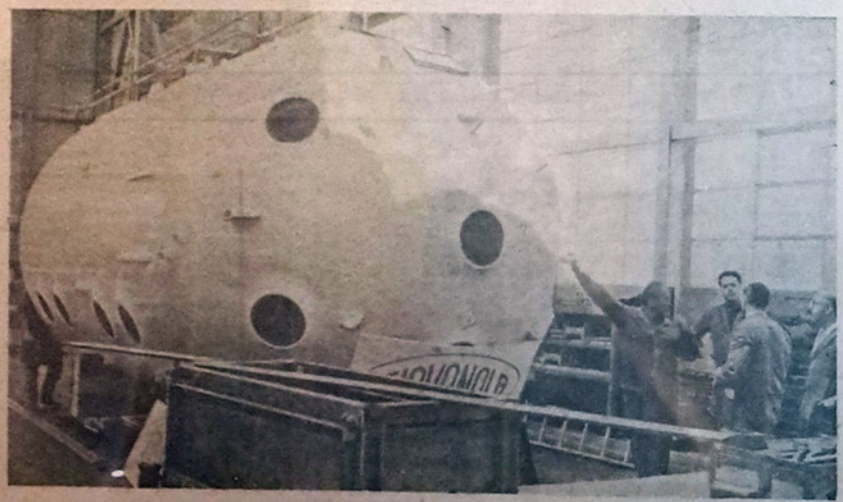

Tak wygląda podwodny batyskaf PX-15, który już za dwa miesiące popłynie z ciepłym prądem Golfstromu.

23 RAZY—ZIEMIA—KSIĘŻYC

NA POCZĄTKU TEGO ROKU, jak podaje Polski Rejestr Statków, pod polską banderą pływały 3753 jednostki, w tym 1308 morskich o tonażu 1.406 tys. BRT oraz 2.445 jednostek śródlądowych.

Flota Polskich Linii Oceanicznych przebyła w ub. roku łącznie około 9 mln km. Gdyby porównać to z odległością Ziemi od Księżyca — okazałoby się, że statki PLO tę kosmiczną trasę pokonały prawie 23 razy.

Józef Przybyla — czołowy nasz skoczek. Wszystkim polskim telewidzom serca szybciej bić będą, kiedy na ekranach pojawi się jego skupiona sylwetka.

LOT NA NARTACH

● Skok narciarski długości 100 metrów trwa przeciętnie 3 sekundy.

● Pierwszymi i największymi wrogami skoczka są wiatr i nierówny śnieg, mokry albo świeży, puszysty, hamujący narty.

● W locie narciarskim skoczek narażony jest na upadek przy lądowaniu, złamanie narty po mocnym uderzeniu na zeskoku, zgubienie nart po odbiciu się z progu skoczni. Wywrócenie się grozi często trwałym kalectwem.

Lęk

TO NIEPRAWDA — mówi Ryszard Witke jeden z naszych najlepszych skoczków — że po dziesiątym, setnym, tysięcznym skoku narciarz wkłada gogle i spokojnie rusza w dół, tam, gdzie czernią się zbitą masą dziesiątki tysięcy widzów. Zawsze, za każdym razem, serce zaczyna bić niespokojnym rytmem, takim samym jak ongiś na maleńkiej terenowej skoczni, z której nie można było się wznieść wyżej niż na metr od ziemi. Niepokój i lęk towarzyszy stale i niejednokrotnie bywa nie pokonany.

Przypominam sobie, że w Karpaczu długo nie mogłem zdecydować się na skok z dużej skoczni. Wiele razy wdrapywałem się na górę, zakładałem narty i... przepuszczałem kolegów, mówiąc, że ja za chwilę... Czas mijał, a ja bałem się coraz bardziej. Wreszcie ściągnąłem narty, brałem je na plecy i ze spuszczoną głową schodziłem w dół. To był strach, obawa przed nieznanym. Długo nie mogłem go pokonać, przez całe lata. W końcu, w tajemnicy przed innymi zawodnikami, sam, wlazłem na skocznię... i poleciałem. Upadek był straszny. Zakręciło mi się w głowie. Kiedy oprzytomniałem — powędrowałem w górę jeszcze raz i jeszcze raz ślizgałem się na zeskoku głową, plecami, twarzą...

To była brawura, zła, bez sensu. Teraz tak ja oceniam, ale jednocześnie wiem, że gdybym dzisiaj miał tę odwagę, to bym skakał dalej, znacznie dalej i może lepiej.

Precyzja

LĘK jest uczuciem najsilniejszym, ale mija w momencie rozpoczęcia skoku. Wówczas trzeba koniecznie się opanować, zacisnąć zęby i zapomnieć o strachu. W przeciwnym razie skoczek nie wykona precyzyjnie wszystkich czynności, nie spełni warunków, bez których wykonanie skoku jest niemożliwe. Wymienię podstawowe prace:

— Nasmarowanie albo dosmarowanie nart.

— Sprawdzenie nośności śniegu.

— Zaciśnięcie sznurowadeł butów tak, by stopa była usztywniona.

— Przejrzenie wiązań nart i dokładne zapięcie ich na butach.

— Przetarcie gogli. Jeżeli wewnętrzna strona zajdzie mgłą, skoczek nie będzie dobrze widział miejsca lądowania.

— I wreszcie spojrzenie na wierzchołki drzew. Jeśli są nieruchome — można od razu skakać, gdy jednak gną się pod naporem wiatru, należy uważać, wziąć odpowiednią poprawkę i skakać bardzo ostrożnie, uważnie.

● Wiadomo, że skok na odległość 100 metrów trwa nie więcej niż trzy sekundy. Mało, ale mnie te sekundy wydłużają się w minuty. Muszę przecież kontrolować ułożenie nart i ciała, poprawiać układ rąk. To nieprawda, że skoczek po wyjściu z progu zastyga nieruchomo w powietrzu. Już w pierwszym metrze lotu wiem dobrze czy dzioby nart nie są za bardzo pochylone do ziemi, czy wygięcie w biodrach jest właściwe i czy jestem w stanie osiągnąć wielką odległość. Po wykonaniu niezbędnych poprawek mogę położyć się na nartach i, jak się to mówi, ciągnąć skok, wydłużać go do granic ostatecznych, to znaczy do kresu możliwości bezpiecznego lądowania. Gdy skoczek przeliczy się z siłami i zetknie się z ziemią, wtedy nogi załamią się pod straszliwą siłą przyciskającą go do śniegu.

Duma

DUMA, krótkie mgnienie radości pojawia się w ostatniej fazie lotu. W spokojnym, płynnym ześlizgu skoczek odczuwa dumę i zadowolenie, że jeszcze raz udało mu się pokonać kotłujące w powietrzu wiry, przyciąganie ziemi i lęk. Dookoła huczą oklaski, a skoczek, prawie obojętny, odpina narty i stromymi schodkami wchodzi znów na skocznię, by przeżyć od początku to samo.

A właściwie to zawsze coś innego. Oto słońce zniknęło za chmurą. Zaczyna padać śnieg. Zacierają się kontury skoczni i zamazują twarze ludzi na trybunach. Skoczek rozpoczyna walkę z jeszcze jednym przeciwnikiem.

Płatki wirującego śniegu wyglądają niby niewinnie. Osiadają miękką powłoką na progu skoczni, na zeskoku. Jeżeli jednak zbierze się ich więcej, to skoczek wie, że będą hamowały rozbieg, zwiększały tarcie nart, że mogą rzucić najsilniejszego zawodnika na twarz. A więc trzeba uważać. Nasmarować narty inaczej, trzeba lepiej przetrzeć gogle i uważniej przyglądać się pozornie bezpiecznej ziemi.

A teraz wiatr. Na dole go nie czuć. Na trasie lotu skoczka — jest zdradliwy. Krzywi narty, spycha wyciągnięte ciało zawodnika z obranej trasy, zatrzymuje go w miejscu. Skoczek musi wtedy przedzierać się przez burzę jak okręt na morzu. Biada śmiałkom. Za lekceważenie natury mogą zapłacić drogo.

Padałem na skoczni wiele razy. Odnosiłem bolesne kontuzje. Zdarzyło się, że w locie odpadły mi narty. Lądowałem na głowie i plecach. Po przerwie wracałem na skocznię.

Przygoda

W LOCIE na nartach jest jakaś siła przyciągająca młodych, odważnych ludzi. Odczuwam ją po dłuższej nieobecności na skoczni. Nie potrafię jej się oprzeć. To nic, że zdobyłem już tytuł mistrza Polski, że startowałem w wielkich międzynarodowych zawodach, że zwyciężałem i przegrywałem. Skocznia ze swoim lękiem i tajemniczością jest przygodą, której nigdzie z taką siłą przeżyć nie można.

Pomyślcie. Człowiek bez samolotu, spadochronu, leci w powietrzu z szybkością 120 kilometrów na godzinę, na wysokości 10 m nad ziemią. Leci 100 m, a na skoczni mamuciej nawet 154 m — taki jest rekord skoczni w Igersund — i jest uzbrojony tylko w narty — dwie wąskie deski. Czy to nie jest coś nadzwyczajnego, coś, czego nie można spotkać w żadnym innym sporcie?...

Chciałbym, abyście pomyśleli o tym oglądając skoki narciarskie, konkurencję sportową ludzi odważnych, opanowanych, wciąż się lękających i wciąż pokonujących strach.

Tyle usłyszał od doskonałego narciarza, magistra RYSZARDA WITKE, olimpijczyka i mistrza Polski

WITOLD DUŃSKI

Ryszard Witke — bohater niniejszego tekstu. Przypomnijcie sobie jego słowa, obok drukowane, w chwili gdy spiker zapowie skok Polaka. Foto: T. Prażmowski

OLIMPIJSKIE CIEKAWOSTKI

Siedem zniczy olimpijskich

W Grenoble pali się aż 7 zniczy olimpijskich w tych wszystkich miejscach, gdzie rozgrywane są różne konkurencje. Po zapaleniu głównego znicza przez Alain Calmat, od jego pochodni „odpaliło" swoje sześciu innych biegaczy, którzy ponieśli płomień olimpijski na pozostałe stadiony.

Najmłodsza...

Najmłodszą uczestniczką Igrzysk Olimpijskich w Grenoble jest 11-letnia Rumunka, łyżwiarka figurowa Beatrice Hustin.

...i najmniejszy

Ahmed Kibil jest jednym z najlepszych zawodników ekipy tureckiej. Syn handlarza jarzyn z Sarikamis, wioski górskiej położonej 2.200 m n.p.m. ma zaledwie 15 lat, 142 cm wzrostu i 40 kg wagi. A mimo to Ahmed jest najlepszym juniorem spośród krajowych „alpejczyków", a ponieważ wielokrotnie zwyciężał też swych dorosłych kolegów, więc został zakwalifikowany do reprezentacji kraju na Igrzyska w Grenoble.

Labirynt

CZYLI OKAZJA DLA TYCH KTÓRZY CHCĄ MYŚLEĆ

Redagują: ST. BOROWIECKI i J. DĄBROWSKI

KTO JEST KTO?

PEWIEN odległy kraj zamieszkiwały dwa szczepy: Abów i Bebów. Abowie **zawsze** kłamali, natomiast Bebowie **zawsze** mówili prawdę. Kraj ten odwiedził pewnego razu podróżnik i spotkawszy trzech tubylców zapytał do jakiego szczepu należą. Oto ich odpowiedź:

Pierwszy tubylec: mruknął pod nosem coś niezrozumiałego.

Drugi tubylec: — „ten pierwszy powiedział, że należy do Abów".

Trzeci tubylec (zwracając się do drugiego): — „jesteś kłamcą!"

Podróżnik zastanowił się chwilę i skonstatował:

— Kim jest pierwszy — tego nie wiem. Ale drugi i trzeci sami się zdradzili, mimo że żaden z nich nie odpowiedział wprost na moje pytanie.

Zadanie brzmi: do jakiego szczepu należy drugi i trzeci tubylec? (j.d.)

LABIRYNT PROPONUJE WYKONAĆ RZECZ NIEWYKONALNĄ

PERPETUUM MOBILE

ZWRACAMY SIĘ dziś do Was z niezwykłą propozycją — zabawcie się w wymyślenie **perpetuum mobile**, a więc fantastycznej maszyny, która poruszałaby się wiecznie nie pobierając energii z zewnątrz. Jest to rzecz **niewykonalna**, gdyż przeczy podstawowym prawom fizyki (prawu zachowania energii lub II zasadzie termodynamiki). Wiedząc jednak o tym, spróbujcie zaprojektować taką maszynę, która tylko **pozornie** byłaby perpetuum mobile.

Problemem tym pasjonowali się ludzie od dawna. Zbudowano setki „genialnych" maszyn — jak się wydawało ich twórcom. Wielu z nich potraciło majątki, przeznaczając wszystko na realizację tego celu. My od was tego nie wymagamy. Chodzi nam o **jednorazową** zabawę w projektowanie tych dziwacznych maszyn. Wszystkie ciekawe projekty wydrukujemy w „Labiryncie", a twórców, jak zwykle, nagrodzimy. **Przysyłajcie nam rysunki swoich projektów łącznie z opisem.** Rysunki powinny być proste, przedstawiające samą zasadę działania maszyny.

Dla wprowadzenia was w twórczy klimat, przedstawiamy kilka starych, dziś już klasycznych przykładów perpetuum mobile.

Na rys. 1. widzicie pierwsza tego rodzaju maszynę. Ciężki łańcuch przerzucony jest przez koło tak, że jego prawa strona jest zawsze dłuższa od lewej. A więc skoro prawa strona łańcucha jest dłuższa, będzie więc przeważać lewą stronę i bez przerwy spadać w dół, wprawiając w ruch cały mechanizm.

Rysunek drugi przedstawia inny projekt „wiecznego motoru". W naczyniu znajduje się woda, która za pomocą knotów przenoszona jest do naczynia górnego. Stąd spada rowkiem na łopatki koła wprawiając go w ruch. Krążenie wody jest cyklem zamkniętym, więc ruch kołą powinien być wieczny.

Projekt trzeci jest prawie doskonałym przykładem wiecznego ruchu. Jest to radowy zegar, który może „chodzić" setki lat bez żadnej ingerencji z zewnątrz. W szklanej bańce, z której wypompowano powietrze, zawieszono na izolatorze „B" szklaną rurkę „A". W tej małej rurce znajdują się sole radu, a na jej końcu zawieszono dwa złote paski „C" tak, jak w elektroskopie. Rad wysyłając promienie powoduje gromadzenie się na złotych paskach ładunków elektrycznych. Listki rozchylają się coraz bardziej i w momencie gdy dotkną końcami szklanej bańki oklejonej cynfolią, tracą swój ładunek elektryczny (rozładowują się) i opadają. Proces ten powtarza się regularnie tak długo, dopóki rad będzie promieniował.

Projekt trzeci jest doskonałym przykładem „wiecznego" ruchu, lecz nie perpetuum mobile w ścisłym tego słowa znaczeniu. Interpretację dwóch pierwszych pozostawiamy wam.

Przysyłając projekty swoich pomysłów **zaznaczcie na kopercie „perpetuum mobile"**.

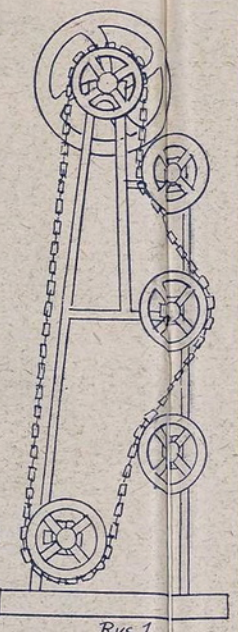

Rys 1.

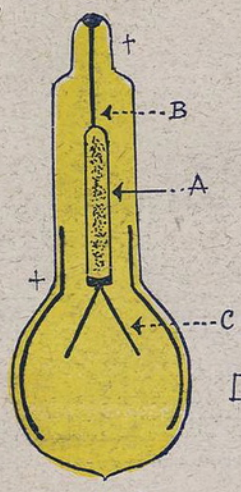

Rys 3

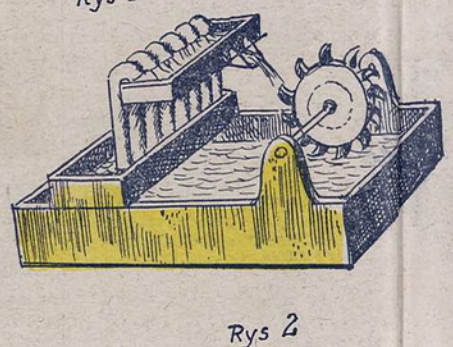

Rys 2

Chcę wiedzieć więcej, niż wiem

CZY IKAR SPADNIE NA ZIEMIĘ?

„Dowiedziałem się, że planetoida Ikar będzie przelatywała 15.VI. 1968 r. tak blisko Ziemi, iż może spaść na naszą planetę. Czy to jest prawda? Prosiłbym o odpowiedź na łamach Labiryntu".

M. LISTEWNIK
SZCZECINEK

● Nim odpowiem na zadane pytanie, kilka słów o planetoidach (proszę nie mylić z planetami!). Są to ciała niebieskie stosunkowo niewielkich rozmiarów. Średnice ich są rzędu kilku do kilkuset kilometrów i dlatego nazwane zostały planetoidami, a więc planetkami. Te niewielkie obiekty poznane zostały niedawno. Pierwszą planetoidę odkrył włoski astronom Piazzi z Palermo. Było to 1 stycznia 1801 roku. Otrzymała ona nazwę Ceres. W ciągu następnych 6 lat odkryto trzy dalsze planetoidy, którym nadano nazwy bogiń: Pallas, Juno i Vesta.

Pod koniec ubiegłego wieku, kiedy do badań astronomicznych zastosowano metody fotograficzne każdy rok przynosił dziesiątki nowych odkryć. Dziś znamy już około 2000 planetoid, z czego ponad 1600 z obliczonymi orbitami. Interesująca nas planetoida Ikar odkryta została dopiero w 1949 roku przez Baadego. Ma ona średnicę około 2 km i może się zbliżyć do Ziemi na odległość 6—7 milionów km. Taki moment nastąpi właśnie w czerwcu br.

Wróćmy jednak do spraw ogólniejszych. W jakim miejscu przestrzeni znajdują się planetoidy? Między orbitami Marsa i Jowisza jest dość znaczna przerwa i właśnie ta przerwa wypełniona jest rojem małych planetek. Skąd one się tam wzięły, dokładnie nie wiadomo. Jedna z hipotez twierdzi, że planetoidy są okruchami pozostałymi z rozpadu jednej, większej planety, która niegdyś znajdowała się między Marsem i Jowiszem. Największa planetka Ceres ma średnicę 770 km i jest niekiedy widoczna nawet gołym okiem. Pozostałe można obserwować tylko przez lunety.

Wśród planetoid są takie, które co jakiś czas zbliżają się znacznie do Ziemi. Jest to uwarunkowane położeniem ich orbit w stosunku do orbity naszej planety. Do planetoid, które „składają nam wizyty", należą m. in. Eros i Ikar. Właśnie Ikar około 19 czerwca br. zbliży się do Ziemi.

Zwykle w podobnych sytuacjach ludzie pytają: „Czy nastąpi zderzenie i czym to może grozić?" Co więcej, są i tacy, którzy nie pytają, tylko sami wyrokują koniec świata.

A jak jest naprawdę? Planetoidy, tak zresztą jak planety, księżyce i gwiazdy krążą we Wszechświecie według ustalonych praw i po ściśle wytyczonych (tymi prawami) orbitach. Przypadki są więc rzeczą niesłychanie rzadką tym niemniej zdarzają się i katastrofy. Jeśli chodzi o Ikara, obliczono, że prawdopodobieństwo zderzenia z Ziemią może zaistnieć raz na 260 milionów lat. A więc jest bardzo małe. Maszyny matematyczne obliczyły już, że gdyby jednak nastąpiło coś nieprzewidzianego w ruchu Ikara, planetoida uderzyłaby w ocean, mniej więcej 4000 kilometrów od Florydy. Na dnie oceanu powstałby krater o średnicy 30 km. Potężna fala zalałaby wybrzeża Ameryki i Europy. Zresztą kto może dziś przewidzieć wszystkie kataklizmy, które byłyby wynikiem tego zderzenia?

Nie ma się jednak czego obawiać, zderzenie nie nastąpi. Gdyby bowiem Ikar zaczął zmierzać w kierunku naszej planety, zostałby w odpowiedniej chwili i na dużej wysokości zniszczony ładunkiem termojądrowym. Tak czy owak, końca świata nie będzie. (b)

FAŁSZYWY DOWÓD

● Do bardzo ciekawych i kształcących zadań należą fałszywe dowody. Oto jeden z nich, który dowodzi, że $4 = 5$.

Wychodzimy z następującej równości

$$16 - 36 = 25 - 45$$

Do obydwu stron dodajemy stałą liczbę:

$$16 - 36 + {}^{81}/_{4} = 25 - 45 + {}^{81}/_{4}$$

Łatwo teraz zauważyć, że wyrażenia z lewej i z prawej strony równości są zwiniętymi dwumianami kwadratu.

$$(4 - {}^{9}/_{2})^2 = (5 - {}^{9}/_{2})^2$$

Jeżeli kwadraty jakichś liczb są równe, to równe są i same liczby, a więc:

$$4 - {}^{9}/_{2} = 5 - {}^{9}/_{2}$$

Stąd po skróceniu obydwu stron równości przez $9/2$, jako że są to liczby identyczne, otrzymujemy: $4 = 5$.

Kto wskaże błąd w tym dowodzie?

DZIWNE PODRÓŻE PANA ANATOLA

● Do tej pory nie było zadania, którego nie potrafilibyście rozwiązać. Gratulujemy! Dziś jednak przedstawiamy problem nieco trudniejszy i „nietypowy". A oto zadanie:

Pan Anatol miał dwóch synów, którzy mieszkali w dwóch różnych miastach: Karol w Otwocku, Romek w Pruszkowie. Ojciec natomiast mieszkał w Warszawie. Pan Anatol miał zwyczaj każdego dnia po południu odwiedzać jednego ze swych synów. Wyjeżdżał z Warszawy o różnych godzinach, lecz prosto szedł na dworzec, kiedy popadło. Pociągi zarówno w kierunku Otwocka jak i Pruszkowa odchodziły co 10 minut. Przy czym pan Anatol wcale nie ustalał z góry, do którego syna pojedzie danego dnia. „Skoro jest jednakowa ilość pociągów w obydwu kierunkach — myślał ojciec — wobec tego będę wsiadał do pierwszego pociągu, jaki wjedzie na stację". W ten sposób powinien być tyle razy u Karola jak i u Romka. Tymczasem po roku okazało się, że Romka odwiedził 9 razy więcej niż Karola. Jak to wytłumaczyć? Jeśli ktoś z was myśli, że chcę go nabrać — to jest w błędzie. Istnieje dokładne, matematyczne rozwiązanie tego dziwnego zadania.

ZNACZKI FILATELISTY

● Pewien początkujący filatelista pochwalił się przed kolegami, że w jego klaserze jest już 760 znaczków. Zbierał przy tym znaczki polskie, węgierskie i bułgarskie. Zapytany ile ma znaczków poszczególnych państw, odpowiedział: „Polskich mam o 80 więcej niż węgierskich, a bułgarskich o 120 mniej niż polskich. Spróbujcie odpowiedzieć, ile filatelista miał znaczków polskich, a ile węgierskich i bułgarskich? (b)

WYKŁAD V

Dzisiejszy wykład, jak również następny będzie dotyczył nauki języków obcych. Zrobię to na przykładzie języka rosyjskiego, gdyż używa się w nim innego alfabetu, co dodatkowo utrudnia naukę.

NA POCZĄTEK KILKA UWAG:

● — Bez DOKŁADNEJ znajomości alfabetu, cała nauka na nic. Ponieważ NIEKTÓRE litery rosyjskie wyglądają jak polskie, choć brzmią inaczej — musisz je sobie „wbić do głowy" i kiedy tylko zabierasz się do rosyjskiego, musisz zapomnieć o polskim alfabecie. Po prostu „PRZESTAWIASZ" się na ten właśnie język.

AKADEMIA PRYMUSÓW

● — Nie można „zgadywać" słówek, szczególnie tych, brzmiących podobnie jak polskie. Bowiem może się zdarzyć, że znaczą one zupełnie coś innego (np. ros. „głaza", to nie polskie głazy, czyli wielkie kamienie a „oczy").

● — Dobrze by było, abyś — o ile czas ci na to pozwala — zainteresował się jeszcze innymi źródłami informacji o języku rosyjskim, np. „Małą Mozaiką", lekcjami przez radio, prasą radziecką itp. Doskonałe wyniki daje również wsłuchanie się w zdania wypowiadane w kinie przez aktorów filmowych, tym bardziej, że masz w podpisach tłumaczenia. Zwróć uwagę: często nie są one dosłowne!

A teraz porozmawiamy o wypracowaniach domowych z rosyjskiego. Wiem, że to jest trudne, gdyż myślisz po polsku, a musisz to napisać po rosyjsku. Czyli w gruncie rzeczy zwykłe jest tak, że CHCESZ napisać dużo więcej niż MOŻESZ. Po prostu brakuje ci słówek. DLATEGO WŁAŚNIE PRZESTRZEGAM PRZED ZBYTNIM ZAGLĄDANIEM DO SŁOWNIKA. Staraj się używać słów i zwrotów znanych ci z poprzednich lekcji, używając słownika tylko w ostateczności.

Zaczynasz od wypisania w zeszycie wyraźnie i dużymi literami tytułu wypracowania. Potem przeglądasz dwa lub trzy razy te czytanki lub fragmenty tekstów, które mogą ci być przydatne. Przeglądasz je z myślą o wypracowaniu, zwracając uwagę na słówka i zwroty, które chcesz wykorzystać w dalszej pracy.

Teraz powinieneś odpocząć kilka minut.

Następny etap pracy, to możliwie jak najkrótszy plan wypracowania po polsku. Staraj się, pisząc go, ograniczyć się do zapasu słów rosyjskich, jakie posiadasz.

Teraz już możesz pisać wypracowanie na brudno. I to po jednej stronie kartki i z dużymi odstępami. Po dłuższej przerwie lub najlepiej następnego dnia przeglądasz wypracowanie, dopisujesz lub zmieniasz to i owo i po krótkiej przerwie (kilkanaście minut) przepisujesz na czysto. Przeglądanie brudnopisu powinno się odbywać w porze dnia, kiedy ci się najlepiej pracuje. Możesz wtedy najlepiej ocenić to, co napisałeś.

Następny wykład poświęcę odpowiedziom ustnym i pracy nad czytanką rosyjską.

HOMO SAPIENS

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Dziś drukujemy odpowiedzi na zadania L-4 („Swiat Młodych" nr 2 z dnia 5. I. 1968 r.).

Na początek zadanie „o której będą w Warszawie?" — Nagrodę za rozwiązanie tego problemu otrzymuje KAROL WÓJCIK Z WIELKIEJ WSI, P-TA BURZENIN. Oto co pisze nam Karol: — „Kierowca podwiezie czterech harcerzy na 12 km trasy i wróci po następną czwórkę, którą zastanie na 4 kilometrze. Stąd zabierze znowu czterech harcerzy i podwiezie do czwórki, która już będzie na 16 km. Teraz wróci po ostatnich czterech harcerzy (spotka ich na 8 km) i pojadą w stronę Warszawy, gdzie wszyscy spotkają się na 20 kilometrze. Harcerze będą jechali 12 km. samochodem i szli 8 km pieszo. A więc jazda trwać będzie 36 minut i droga pieszo 2 godziny, czyli razem 2 godz. 36 min. Będą więc w Warszawie o godz. 14 min. 36".

Zadanie drugie: „Ile nas jest" — rozwiązała pomysłowo MAJA ZAKRZEWSKA Z KRAKOWA. Doszła ona do wniosku (słusznego!) że: „liczba osób tworzących rodzeństwo musi być nieparzysta". Maja narysowała sobie całe zadanie (co zawsze pomaga myśleć) i podstawiła potem tylko liczby. Jej rozwiązanie „braci jest 4 a sióstr 3" — jest słuszne.

Zadanie trzecie o samochodach nie sprawiło Wam wiele kłopotów. Otóż jednakową odległość między samochodami jadącymi z różną szybkością można zachować wtedy jeśli te samochody będą się poruszały po obwodach kół mających wspólny środek.

Jeśli promień mniejszego koła będzie dwa razy krótszy od promienia koła większego, to i obwód koła większego będzie dwa razy dłuższy. Stąd mimo szybkości dwa razy większej samochód czerwony będzie się utrzymywał stale w tej samej odległości od samochodu zielonego. Nagrodę za to zadanie otrzymuje JAN GARGOL Z BODZANOWA.

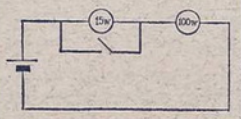

Rys. przedstawia schemat połączeń żarówek (zadanie: „Narysuj połączenia"). Jeśli wyłącznik jest otwarty, świeci tylko żarówka 15 W. 100-watowa nie świeci, gdyż doprowadzona do niej moc (ograniczona włączoną w szereg żarówką 15 W) jest za mała. Po zwarciu wyłącznika, świeci tylko żarówka 100 W, ponieważ prąd może już swobodnie płynąć. Nagrodę za to zadanie otrzymuje JANUSZ CIEPŁOWSKI ZE SZCZECINA

Największą trudność sprawił Wam paradoks o żółwiu i Achillesie. Można było go obalić i udowodnić jego nieprawdziwość na dwa sposoby: albo rozpatrując drogi przebyte przez obu „zawodników", albo czasy potrzebne na przebycie trasy. ANDRZEJ SKARŻYCKI Z W-WY PISZE TAK: „Najpierw należy obalić twierdzenie Zenona, a potem udowodnić, że Achilles dogoni i przegoni żółwia". Tok rozumowania Andrzeja jest następujący: „zakładam, że Achilles porusza się z prędkością 6 km/godz., żółw natomiast 3 km/godz. Żółw wyruszył 2 minuty wcześniej, ma więc przewagę 100 metrów. Obliczamy teraz kolejne odcinki drogi w metrach, jakiej obaj „zawodnicy" będą przebywać:

100
50
25
12,50
6,25
3,125
1,5625
0,78125
0,390625
0,1953125
. . . . . .

Razem 199,8046875 m

Wychodzi więc liczba, która NIGDY nie przekroczy granicy 200 m. Możemy zsumować dwadzieścia, sto, milion coraz to mniejszych odcinków drogi i tylko przybliżymy się coraz bardziej do tej granicy. W tym obliczeniu tkwi tajemnica bezsensowności paradoksu Zenona, który twierdzi, że Achilles i żółw nigdy nie przebędą odległości 200 metrów. A tymczasem właśnie po 2 minutach obaj się zrównają (Achilles przebędzie 200 m, a żółw 100 m + 100 m przewagi)".

Rozumowanie Andrzeja jest słuszne zawsze. On liczył na konkretnych liczbach, ale można to zrobić na symbolach ogólnych. Andrzej założył, że Achilles jest dwukrotnie szybszy od żółwia. Jeżeli przyjmiemy odległość Achillesa od żółwia w chwili startu za „a", to przegonienie nastąpi w odległości 2a. Gdyby Achilles był szybszy, to przegonienie nastąpi wcześniej, ale zawsze za punktem startu żółwia.

Wymieni wyżej autorzy rozwiązań dostają nagrody w postaci bonów książkowych wartości 40 zł każdy.

PISZĄC DO NAS...

...nie zapomnij nakleić na kopercie znaczka „LABIRYNTU". Rozwiązania nadsyłajcie w terminie 7-dniowym od daty ukazania się numeru.

Młodzi piosenkarze śpiewają

„Protest SONGI"

JAK WIADOMO mody się zmieniają. Także, a może nawet przede wszystkim, w piosence. To co wczoraj jeszcze było szałem, dziś już szałem nie jest. A rewelacją staje się wręcz coś odmiennego.

W piosence młodzieżowej — tej mocnego uderzenia — przez jakieś dziesięć lat (1953 — 1963) prym wiedli Amerykanie ze swą gromadą „cudownych dzieci" na estradzie. Później do głosu doszły i stały się sławne zespoły angielskie, z najpopularniejszą „liverpoolską czwórką" — Beatlesów. Tak oni jak i inne zespoły śpiewali i grali na gitarach przeważnie piosenki skomponowane przez siebie samych. Młodzież słuchając ich wpadała nierzadko w jakiś histeryczny szał.

...Ale niebawem zespoły te spowszedniały, choć w dalszym ciągu utrzymują się na światowych estradach.

Ostatnio nastała moda na nowy rodzaj piosenek, tzw. **„folk-songs"**. Są to ballady ludowe, oparte często na motywach jazzu czy big-beatu, ale kryjące w sobie zwykle jakieś głębsze treści i nowe muzyczne formy. Pewną odmianą tego nurtu są tzw. **„protest-songi"**. Właśnie o tych ostatnich piosenkach chcemy Wam coś niecoś powiedzieć.

*

Piosenką można wyrazić wszystko. Ból, miłość, radość. Piosenka może być banalna i nijaka, ambitna i poetycka. Piosenka może być także protestacyjna. Przeciw niesprawiedliwościom świata, przeciw wojnie, złu, przeciw bezprawiu i rasizmowi.

C. d. str. 6 — 7

Czesław Niemen, nasz czołowy przedstawiciel „protest-songów" swą oryginalną twórczością zwrócił uwagę nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego utwór: „Dziwny jest ten świat" zdobył zasłużone laury.

Stoję sobie w kolejce, czyli w ogonku po ciastka i myślę, że kolejki są zjawiskiem wprawdzie niezbyt miłym, ale za to bardzo kształcącym... Moja przyjaciółka Malinowska twierdzi wprawdzie, że wszystko co kształcące jest niemiłe, ale ja mówię na razie o kolejkach. Nie o żadnej matematyce, fizyce czy chemii, tylko o kolejce, w której stoję właśnie po te ciastka.

Bo przede mną stoją dwie panie i te dwie panie rozmawiają o swoich córkach. Bardzo kształcąca rozmowa!

— Moja Basia — mówi pierwsza pani — jest w domu zupełnie niemożliwa. Niczego nigdy po sobie nie sprzątnie, do pokoju wchodzi w zabłoconych butach, ubranie rzuca byle gdzie...

— Ale co też pani mówi! — protestuje druga pani. — Przecież Basia przychodzi prawie codziennie do mojej Krysi i nie mogę się nadziwić jaka ona porządna. Od razu na progu prosi o sukna, żeby nie zabrudzić podłogi, palto wiesza w przedpokoju na wieszaku, rękawiczki, szalik i beret kładzie na półeczce. Natomiast moja Krysia... Żeby pani wiedziała ile ja mam z nią kłopotu! Do niczego w domu nie przyłoży ręki, w niczym nie pomoże, nie ma mowy o tym, żeby kiedykolwiek zmyła naczynia po jedzeniu...

— Krysia nie zmywa naczyń? — dziwi się mama Basi. — Przecież ona u nas w domu zawsze to robi. Ile razy zapraszam ją na podwieczorek, tyle razy mówi: „Dobrze, ale pod warunkiem, że wszystkie naczynia to ja zmyję!". Czasem to ją nawet moja Basia musi siłą odciągać od zlewozmywaka, bo Krysia chce zmywać talerzyki i szklanki nie tylko po sobie, ale również po całej naszej rodzinie. Natomiast Basia... Żeby pani wiedziała jaka ona jest niegrzeczna! Jak się kłóci z młodszym rodzeństwem, jak lekceważąco odnosi się do babci.

— Basia kłóci się z młodszymi dziećmi? — woła mama Krysi. — Przecież nikt lepiej niż Basia nie potrafi zająć się dziećmi. Mojej młodszej córeczce uszyła wczoraj śliczną sukienkę dla lalki, synkowi pomogła w odrabianiu lekcji...

— Basia uszyła sukienkę? — nie może się nadziwić mama Basi. — Przecież ona nie umie trzymać igły w ręku! Jeszcze nigdy w życiu nie przyszyła sobie w domu żadnego guzika!

Tak sobie te obie panie rozmawiają, a ja stoję i myślę — jak to właściwie jest? Dlaczego Krysia i Basia zachowują się zupełnie inaczej w swoich rodzinnych domach niż w obcych? Dlaczego obcym pokazują się od najlepszej strony, a rodzicom od najgorszej?

I właśnie kiedy tak sobie rozmyślałam, obie mamy podchodzą do lady a ekspedientka sięgając po ciastka pyta:

— Na miejscu, czy „na wynos"?

— „Na wynos" — mówią obie panie i ekspedientka umieszcza ciastka w ślicznym eleganckim opakowaniu.

I chociaż to określenie „na wynos" nie brzmi zbyt ładnie, myślę, że nie tylko ciastka bywają na wynos". Córki też. Do obcych domów wchodzą w eleganckim opakowaniu, budząc ogólny zachwyt, a na miejscu, czyli we własnym domu prezentują się o wiele, wiele gorzej...

KAROLINKA

Rys. M. Teodorczyk

SPOKOJNIE ŚPIJ

(Słowa: Bogdan Loebel, muz.: Tadeusz Nalepa) z rep. „Blackoutów"

Śpij synku mój
To tylko deszcz
Dzwoni o szkło
Dudni o dach
To nie kroki, to nie łomot
Butów i kolb
Do drzwi nikt się nie dobija
To tylko deszcz.

Śpij synku mój
To tylko wiatr
W gałęziach drzew
Gwiżdże, więc śpij
To nie skrzydła samolotów
Ciężkich od bomb
Nie pociski, nie odłamki
To tylko wiatr.

Śpij synku mój
To tylko pies
Woła, że noc
Znowu bez gwiazd
To nie wycie jest syreny
Ni dzwonu głos
To nie alarm, to nie larum
Burzą twą noc.

Śpij synku mój
Spokojnie śpij
Niech ci się śni
Niebo bez chmur
Bez chmur białych, które rosną
W ognisty grzyb.
Mama jest tu, mama zrobi
Schron z ramion swych.

Jacek Lech podobał się bardzo na ubiegłorocznym Opolskim Festiwalu, śpiewając piosenkę: „Pozwólcie śpiewać ptakom".

DZIWNY JEST TEN ŚWIAT

(Muzyka i tekst: Czesław Niemen)

**Dziwny jest ten świat,
gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła
i dziwne jest to, że od tylu lat człowiekiem
gardzi człowiek**

**Dziwny ten świat, świat ludzkich spraw...
Czasem aż wstyd przyznać się
a jednak często jest, że ktoś słowem złym
zabija tak jak nożem...**

**Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno
wierzę w to, że ten świat nie zginie nigdy
dzięki nam.
Nie!, nie!, nie!**

**Nadszedł już czas, najwyższy czas
nienawiść zniszczyć w sobie.**

Ciąg dalszy ze str. 5

I zupełnie naturalnym staje się fakt, iż właśnie teraz, gdy w niektórych krajach globu ziemskiego panuje terror, trwa wojna i panoszy się rasizm, że młodzi ludzie wołają: „Nie!" Ci młodzi, o których do niedawna mówiło się, że byli tylko fanatykami „wrzasku kociej muzyki" — nagle stworzyli nowy rodzaj piosenki, właśnie owe „protest-songi".

Rodowód tych pieśni, jak już wspomniałam, wywodzi się zarówno z piosenek ludowych, jak i pieśni rewolucyjnych, partyzanckich żołnierskich. Świadczą one o zainteresowaniu się młodzieży sprawami świata i problemami, które dziś nurtują całą ludzkość.

Nagle okazało się, że piosenka może mieć swą polityczną siłę i wymowę. Właśnie za muzyczne utwory władze greckie aresztowały popularnego kompozytora greckiego Mikisa Theodorakisa, a tym, którzy słuchają jego piosenek, grozi także aresztowanie. Pozbawiono obywatelstwa Melinę Mercouri — grecką piosenkarkę i aktorkę filmową. Wielu, wielu piosenkarzy, aktorów i muzyków urządza protestacyjne marsze i wiece — potępiające wojnę w Wietnamie, i dają temu wyraz w swej twórczości.

Kto wie, czy moda „protest- songów" nie jest ciekawsza od dotychczasowych mód i czy dzięki swemu zaangażowaniu w sprawy świata, nie będzie tym samym trwać dłużej, od innych muzycznych tendencji? W każdym razie ten nurt piosenki młodych jest piękny, wartościowy i godzien szerokiego naśladownictwa.

A oto krótka prezentacja solistów „protest-songów" i niektóre utwory tego nurtu, których teksty można z powodzeniem wykorzystać jako wiersze recytowane na dowolnym podkładzie muzycznym.

JACQUES BREL

MOŻNA go nazwać pieśniarzem „gniewnym". Jest jednym z najwybitniejszych w Europie i Belgii, skąd pochodzi. Jest poza tym kompozytorem i poetą. Trzykrotnie odznaczony nagrodą Grand Prix du Disque. W swej twórczości wyraża bunt przeciw mieszczańskiemu środowisku, z jakiego wy-

PROTEST

ŚWIAT PRZYGÓD

OKO W OKO Z WILKAMI

Drapieżniki tak się rozpanoszyły, że człowiek nie czuł się pewnie nawet w pobliżu własnego domu. Władze stanowe wezwały na pomoc myśliwych. Jouber Fournie, student z Montrealu, był pierwszym, który chwycił za broń i stanął do walki z wilkami.

◆

JOUBER przedziera się przez gęsty zagajnik. Im głębiej zapuszcza się w las, tym więcej spotyka wilczych śladów. Mimo że nie dostrzegł do tej pory ani jednego drapieżnika, wyraźnie czuje w pobliżu ich obecność. A może wilki śledzą każdy jego krok?

Mroźny dzień przeleciał nie wiadomo kiedy. Jouber zrozumiał, że za dnia nie zdąży wrócić do leśniczówki. Ciemniało. W leśnym mroku myśliwy zobaczył między gałęziami krzewów świecące punkty. Punkty poruszały się, towarzysząc ciągle człowiekowi. Jouber nie miał żadnych wątpliwości — świecące punkciki to oczy wilków.

— A więc nie ja poluję na wilki, ale one polują na mnie! — pomyślał z trwogą. — Tylko trzymaj się twardo, nie wolno popadać w panikę! — dodawał sobie otuchy.

◆

Jouber rozpalił ognisko. Ciepło ognia chroniło go przed zimnem i jednocześnie przed drapieżnikami. Jednakże świecących punkcików, błyskających między krzewami, ciągle przybywało, zacieśniając krąg.

Odważniejsze wilki podkradały się w absolutnej ciszy. Za nimi, jakby w „rezerwie" stała następna linia drapieżników. Wyjąc dodawały odwagi swoim współbraciom w cichym ataku. W pewnej chwili wilki były już tak blisko, że Jouber dokładnie widział w blasku ognia ich pyski i zapadnięte z głodu boki.

Trzymając w pogotowiu strzelbę, poczekał chwilę i w odpowiednim momencie wziął na muszkę „najodważniejszego" drapieżnika. Strzał! Stado odskoczyło do tyłu, kryjąc się za krzewy. Niestety, nie na długo. I tak całą noc Jouber przesiedział przy ognisku, odganiając wilki strzałami. Pod koniec nocy zostało mu tylko kilka naboi.

— Muszę je zostawić na najgorsze — zdecydował rozważnie i zaczął się teraz bronić płonącymi głowniami, które rzucał w zgłodniałą zgrają.

— To była najdłuższa noc w moim życiu — wspominał później Jouber. — Kiedy zaczęło świtać, wilki wycofały się na bezpieczną odległość, ale nie zostawiły mnie w spokoju. Szły za mną trop w trop, niemal do samej leśniczówki. Właśnie na kilkadziesiąt kroków przed domem jeden z drapieżników bezczelnie biegł za mną jak pies. Położyłem go jednym strzałem. I to była jedyna satysfakcja po tej strasznej nocy. **(bor.)**

,POZWÓLCIE ŚPIEWAĆ PTAKOM

(Słowa: Janusz Kondratowicz, muzyka: Ryszard Poznakowski) z rep. „Czerwono-Czarnych".

Nim niebo się rozpali łuną,
nim gwiazdy spadną znów na bruk,
nim ciszę nocy nagle złamie
żołnierskich butów ostry stuk,

nim wycie syren zbudzi miasta,
nim głucho jękną serie bomb,
nim wiatr przysypie znów popiołem
horyzont czterech świata stron —

Refren:

Pozwólcie śpiewać ptakom,
pozwólcie płynąć rzekom,
pozwólcie kwitnąć kwiatom,
pozwólcie szumieć drzewom!
Pozwólcie płonąć gwiazdom,
pozwólcie mijać wiosnom,
pozwólcie ku obłokom
wysokim piąć się sosnom!

Chcemy tak jak dzisiaj
ze szczęściem być na ty!
Chcemy tak jak dzisiaj
marzyć, kochać, żyć!
Pozwólcie!
Pozwólcie!
Pozwólcie!

PETE SEEGER

TO JEDEN z przedstawicieli amerykańskiej ballady ludowej. Pieśni te, jak już wiemy, dopiero od niedawna robią niebywałą karierę w świecie, a Pete Seeger umiał znaleźć się w samym centrum tej mody. Skomponowany przez niego przebój (rozsławiła go m. in. Marlena Dietrich) „Gdzie się podziały wszystkie kwiaty") „Where Have All The Flowers Gone") zyskał światowy rozgłos.

Pete Seeger gdy występował w w Warszawie, tak zapowiadał swój program:

„To, co za chwilę wam zaśpiewam składa się przeważnie z pieśni i ballad ludowych Ameryki. Mój kraj ma nie jedną twarz. Tę od coca-coli, milionerów, wielkiej produkcji, i szalonego tempa. Ale w Ameryce są także robotnicy, farmerzy, gospodynie domowe i prości ludzie walczący o pokój i integrację rasową. I właśnie o nich będę śpiewał".

Pete Seeger napisał najpopularniejszy surf USA i Europy śpiewany dziś z ochotą przez wszystkich nastolatków. pt. „Gdybym miał młotek" („If I had a Hammer").

BOB DYLAN

MA 25 LAT i jest Amerykaninem. Ten czołowy przedstawiciel folklorystów śpiewa przede wszystkim utwory własne utrzymane w charakterze ludowych ballad, mówiąc o sprawach związanych z losem prostego człowieka. Często utwory te są protestem przeciw wojnie, rasizmowi i przemocy. Dylan śpiewa trochę nieprzyjemnie, wrzaskliwym głosem i gra na harmonijce ustnej, akompaniując sobie często na gitarze. Najlepsze jego kompozycje to „Jak obieżyświat" oraz „Odpowiedź niesie wiatr" („Blowin' in the wind"), którą to piosenkę wykonuje także Marlena Dietrich.

POLSKA CZOŁÓWKA

A OTO nasi polscy najlepsi piosenkarze, którzy mają w swym repertuarze „protest-songi". **Czesław Niemen** i jego „Dziwny jest ten świat", **Jacek Lech** z zespołu „Czerwono-Czarnych" w piosence „Pozwólcie śpiewać ptakom" oraz **„Blackouty"** z melodią „Spokojnie śpij". Jest jeszcze oczywiście wielu innych solistów i zespołów, ambitnie poszukujących nowych dróg w muzyce rozrywkowej, jak np. „Skaldowie", „Trubadurzy", ale z braku miejsca nie możemy ich wszystkich omówić. Podajemy Wam natomiast teksty trzech pierwszych utworów. Oceńcie sami czy nie są piękne i pełne głębokiej wymowy.

ALICJA WIELGOŁAWSKA

Polski zespół instrumentalno-wokalny „Trubadurzy" także coraz częściej wprowadza do swego repertuaru „protest-songi".

Foto: J. Michalski

SONGI

KIEPSKO SIĘ DZIEJE, GDY ZĄB PRÓCHNIEJE

SKĄD SIĘ BIERZE PRÓCHNICA?... Ot, zwyczajnie. Powstaje wskutek gromadzenia się pokarmów między zębami. Po pewnym czasie pokarm ulega rozkładowi, nadżerając emalię zębów.

Ponieważ próchnica nie sprawia początkowo bólu, najczęściej wykrywa się ją wtedy, gdy zęba nie można już uratować. Dlatego, ażeby wystrzegać się próchnicy, należy myć zęby. Jest to w zasadzie jeden jedyny warunek, ażeby móc się zdrowo uśmiechać od ucha do ucha. No bo na jakie uśmieszki naraża się podczas uśmiechu ten, kto nie ma zębów?... Prawdę mówiąc, taki jegomość z zepsutymi zębami na ogół nigdy się nie śmieje, bo się wstydzi, a poza tym jego samopoczucie też nie jest najlepsze. Zepsute zęby są często przyczyną chorób serca i nerek, powodują dolegliwości żołądka i jelit, są przyczyną powstawania astmy, powodują też zapalenie stawów.

ROBAK W ZĘBIE

BÓL ZĘBA jest spowodowany przez kręcącego się w zębie robaka! Ażeby usunąć dolegliwość, należało się udać do czarownika, który podczas wielogodzinnych zaklęć w oparach dymu usiłował... uśpić niespokojnego robaka.

Trzeba przyznać, że formuła ta, dosyć wygodna dla czarowników (no, bo jeśli nie udało im się uśpić robaka, to ból trwał dalej, a szanowni czarownicy nie ponosili żadnych konsekwencji) największy triumf święciła w pierwszych wiekach naszej ery.

Z biegiem czasu metody zaklęć panów czarowników uległy pewnej... modyfikacji. Nie wiadomo, czy czarownicy przestali wierzyć we własne zaklęcia, czy też spadała gwałtownie liczba pacjentów, w każdym bądź razie oprócz zaklęć zaczęto stosować i pierwsze leki. Dawali na przykład opuchniętym nieszczęśnikom do płukania ust zaparzony rumianek, oraz inne zioła i trzeba przyznać wywary te były o wiele skuteczniejsze od zaklęć, co na pewno pacjenci przyjęli z ulgą.

Potem zaczęto również wkładać w zepsute zęby różne środki i leki. Na przykład zwijano w małe kulki owcza wełnę i umieszczano na jakiś czas w zepsutym zębie (nie wiemy, czy ten środek był skuteczny). Stosowano również mirrę, imbir, i opium, który sprowadzano z dalekich krajów.

Nigdy jednak żaden z czarowników nie wpadł na pomysł, ażeby zepsuty ząb usunąć z jamy ustnej. Te... straszne czasy miały dopiero nadejść.

Operacja na jarmarku

W WIEKACH ŚREDNICH urzędowali zazwyczaj na jarmarkach. Rozbijali swój kram w najludniejszym miejscu i reklamowali się, jak mogli, najgłośniej. Otaczał ich zawsze tłum gapiów. Nieraz ciekawi musieli jednak wyczekiwać godzinami na pierwszego pacjenta. Widok najprzeróżniejszych obcęgów, młotków i haków, poukładanych na taboretach i stole, jak również palenisko z gotującą się wrzącą wodą — odstraszały najodważniejszych. Zresztą, sam mistrz ceremonii też nie był przyjemnego autoramentu. Zazwyczaj był to chłop silny jak tur, ubrany w fartuch, otoczony dwoma, albo trzema pomocnikami.

Gapie byli jednak cierpliwi. Wiedzieli, że w końcu znajdzie się ten, którego ból zęba męczy od wielu dni okrutnie. Taki facet stawał z miną cierpiętnika przed mistrzem w fartuchu i oznajmiał zrezygnowany:

— Ciągnij mistrzu, ale szybko!

Mistrz, który nosił przezwisko łamacza zębów, brał jegomościa w swoje krzepkie objęcia, sadowił na zydelku i dawał znak pomocnikom. Ci, od razu dostarczali łamaczowi odpowiednie obcęgi, chwytali jegomościa za ramiona i nogi, no i nad jarmarkiem unosiły się okrzyki pacjenta.

Kiedy ząb został wreszcie wyrwany, pacjent zrywał się z zydla i zapłakany uciekał do domu, ku uciesze gapiów.

NA RYSUNKU WIDZICIE WŁASNIE TAKIEGO ŚREDNIOWIECZNEGO ŁAMACZA ZĘBÓW PODCZAS ZAJĘC.

Moja największa w życiu decyzja

ZDROWE ZĘBY to skarb! Naprawdę, wierzcie mi. Człowiek o zdrowych zębach, czuje się zawsze lepiej od takiego, który nawet cukierka nie może wziąć do buzi, bo zaraz go boli i strzyka. Kiedyś i ze mną tak było: po prostu zaniedbałem się, zapomniałem, że od czasu do czasu należy z własnej woli zarządzić generalny przegląd swego uzębienia u szanownego dentysty. Bo zęby, proszę kolegów, muszą być zdrowe, jeśli się chce być kimś. Czy widzieliście na przykład lotnika bez zębów, albo oficera, albo marynarza? A mnie właśnie dwa lata temu zaproponowano wypłynięcie na morze. Daleko — bo aż do Norwegii i to na cudownym żaglowcu — „Zawiszy Czarnym"! Był jednak warunek. Należało przedłożyć kapitanowi „Zawiszy" kartę zdrowia: okulista, internista, laryngolog nie miał żadnych zastrzeżeń co do mojej osoby, tylko dentysta złapał się za głowę!

— Panie! Z takimi zębami na morze? Trzeba od razu cztery usunąć! Albo, albo.

— Co, albo?

— Albo pan usunie cztery zęby, albo nie wypłynie z portu. Marynarz z zepsutymi zębami! Tego jeszcze nie było.

W pierwszej chwili chciałem się zerwać z fotela i uciec, ale już od tylu, tylu dni widziałem siebie za kołem sterowym żaglowca, wśród burz i nawałnic.

— Niech pan twie — odrzekłem głosem zdecydowanym i tragicznym.

— Ze znieczuleniem, czy bez?

— Panie doktorze, żyjemy przecież w dwudziestym wieku.

Otrzymałem zastrzyk znieczulający i wierzcie mi — nawet nie czułem bólu. Potem trochę bolało, ale za to dziś jestem szczęśliwy. Od tamtej pory nie wiem co to ból zęba, czego i Wam życzę stokrotnie. (ZP)

Pani stomatolog radzi:

Jak się bronić przed próchnicą?

— Właśnie, proszę pani, jak się skutecznie bronić?

— Przede wszystkim szczoteczką i pastą do zębów. Szczoteczka powinna mieć powierzchnię nieco wypukłą, a jej włos nie może być ani za twardy, ani zbyt miękki. Trzeba też wiedzieć, że po umyciu zębów szczoteczkę powinno się wypłukać roztworem soli kuchennej i wysuszyć. W ten sposób szczoteczkę dezynfekujemy.

— Czy lepsza jest pasta, czy też proszek?...

— Osobiście wolę pastę. Niektóre proszki działają silnie wybielająco, uszkadzając czasem emalię zębów.

— Jak czyścić zęby?

— Na suchy włos szczoteczki należy nałożyć odrobinę pasty, a następnie czyścić zęby od góry w dół, od zewnątrz i wewnątrz. Potem płuczemy usta, najlepiej zimną wodą ze szczyptą rozpuszczonej soli kuchennej.

— A jak często myć zęby?

— To jest właśnie najtrudniejsze. Należałoby po każdym jedzeniu, ale przecież nie zawsze jest ku temu okazja. Myślę, że myć trzeba przede wszystkim wieczorem, po kolacji, przed położeniem się spać. W nocy bowiem, kiedy organizm odpoczywa, część gruczołów ślinowych ulega zahamowaniu i wszelkie bakterie przebywające w jamie ustnej mogą bez przeszkód prowadzić dzieło zniszczenia... Myjąc zęby, te właśnie bakterie usuwamy.

— I jeszcze jedno pytanie. Jak często należy odwiedzać stomatologa?

— Dwa razy w ciągu roku, a wtedy moje zabiegi będą prawie bezbolesne. Łatwiej przecież zaplombować małą dziurkę w zębie, niż leczyć cały spróchniały ząb. To chyba jasne, prawda?...

Porad udzielała pani stomatolog EWA GRIG z Warszawy

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA". RSW Prasa, Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,00, kwartalna 12,00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe, listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa, ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24.

Zam. 182. N-72